

ZBIGNIEW ZADORA

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność", drukarstwo, drukarnia na ulicy Unickiej, cenzura, praca w drukarni

Drukowaliśmy wszystko

Na wydziale typograficznym, to myśmy wszystko drukowali. Myśmy drukowali i książki, i biuletyn, i gazetki się robiło takie jednodniowe. [Też] jak nakład był pięć tysięcy [egzemplarzy], jak na przykład [w przypadku] „Kamień”, to myśmy drukowali to jeszcze na „arkuszówce”. „Rolnika” i czasopisma rolnicze. Nawet myśmy robili roczniki dla UMCS – u. Dla KUL – u też robiliśmy. Jak zamówienie było, to myśmy wszystko drukowali. Część, jak [na przykład] większe nakłady, to na offsecie, bo więcej można było wydrukować. Jak mniejsze nakłady (jak nieraz annales miał nakład na osiemset czy tysiąc [egzemplarzy]), to wtedy na „typo” się drukowało. Bo [było] taniej, bo to wszystko koszty wchodziły. [Lubelskie gazety (poza „Kamień”), to na przykład] „Głos Budowlanych”, „Głos Świdnika”. Myśmy dużo robili tych gazetek różnych. [Też drukowaliśmy] „jednodniówki”, takie gazety. [Jak kierownik coś dawał, to trzeba to było zrobić]. Skończyłem jedną robotę, brałem drugą. Nie patrzyłem, czyja to jest gazetka, czy to KUL – owska, czy to UMCS – u, czy jakaś tam inna. Wszystko się drukowało, bo byliśmy zakładem usługowym. I [o tym] się zapomina. Bo zakład produkcyjny [to] jest co innego, a zakład usługowy [to] jest co innego. Tylko, że kiedyś (do lat dziewięćdziesiątych) była cenzura. Wszędzie na [papierach] musiała być pieczętka cenzury, bo zakład nie mógł przyjąć [zamówienia], jak nie miał zezwolenia na druk. Tylko to było złe. Naprawdę roboty było masę. Myśmy [osobiście, jako drukarze] już z tym nic wspólnego nie mieli. Była redakcja, był dział techniczny u nas (technologiczny inaczej). I oni [to sobie] załatwiali. Jak już [dana] redakcja (czy z KUL – u, czy z UMCS – u) miała wszystko gotowe, to przenosiła wtedy [wszystko] do drukarni. Także myśmy nie mieli nic do tego. Nikt nie miał z tym nic wspólnego. My [mieliśmy] wykonywać to, co [zostało zlecone]. [Dużo robiliśmy] książek Wydawnictwa Lubelskiego. Bo było coś takiego. To były [też] bajki Andersena. Jeszcze do tej pory mam [je] nawet [u siebie], bo teraz to [moje] wnuki [z nich] korzystają. Dużo było takich cieniutkich bajeczek. Już tytułów nie pamiętam, [ale] to masę tego było. I dużo było takich reportażowych książek. Bo jak

się drukowało, to tam troszkę się czytało. Wybory wszelkiego typu się robiło, kartki [też] się drukowało. Także pracy było naprawdę dużo.

Data i miejsce nagrania	2011-06-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Dominika Mazurkiewicz, Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Dominika Mazurkiewicz, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"